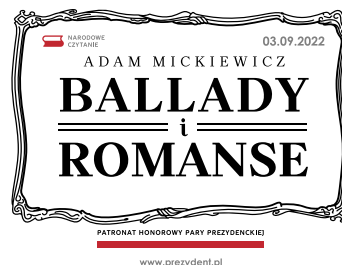




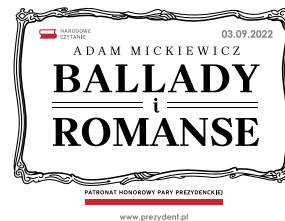
NARODOWE CZYTANIE

w Gminie Stryków





NARODOWE CZYTANIE w Gminie Stryków



„Czytanie jest dla umysłu tym, czym gimnastyka dla ciała”
Richard Steele

Z ogromną przyjemnością oddajemy w Państwa ręce publikację, która nawiązuje do strykowski odsony Ogólnopolskiej akcji „Narodowe Czytanie”. W całej Polsce, od 2012 roku, odbywają się pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej, coroczne akcje wspólnego czytania najwybitniejszych dzieł polskiej literatury, do której mogą przyłączyć się wszystkie chętne osoby prywatne oraz instytucje publiczne w kraju i za granicą.

Do tych ogólnopolskich działań czytelniczych dołączyła także Gmina Stryków. Od 2020 roku zapoczątkowaliśmy nową strykowskią formułę tego wydarzenia – filmową odsłonę „Narodowego Czytania”. Przez ostatnie 4 lata do udziału w tym przedsięwzięciu udało nam się zaprosić ponad 65 osób. Byli to przedstawiciele lokalnej społeczności z różnych profesji, grup wiekowych i zainteresowań, m.in.: nauczyciele, uczniowie, seniorzy, sportowcy, księża, urzędnicy, radni, członkinie KGW, druhny i druhowie OSP. Wszystkim Uczestnikom z całego serca dziękujemy za zaangażowanie, mnóstwo pozytywnej energii oraz propagowanie czytelnictwa i narodowego dziedzictwa kulturowego wśród lokalnej społeczności, a także promocję Gminy Stryków.

Z przyjemnością zapraszamy do ponownej lektury fragmentów dzieł wybranych przez Parę Prezydencką z polskiej literatury do ostatnich 4 edycji „Narodowego Czytania”. Zajrzyjmy ponownie do kadrów z naszych planów filmowych „Balladyny”, „Moralności pani Dulskiej”, „Ballad i romansów” czy też „Nad Niemnem”.



Zastępca Burmistrza Strykowa
Tamara Barańska-Kiemaczyńska



Burmistrz Strykowa
Witold Kosmowski

Spis treści



str. 7



str. 21



str. 35



str. 49



 NARODOWE
CZYTANIE

5.09.2020

JULIUSZ SŁOWACKI

BALLADYNA

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ



**Gmina Stryków
czyta Balladyne**

Uczestnicy IX edycji Narodowego Czytania

- Balladyna Juliusza Słowackiego -

NARRATOR

Tamara Barańska-Kiemaczyńska – Z-ca Burmistrza Strykowa

BALLADYNA

Aneta Jędrzejczak – Sekretarz Gminy Stryków

ALINA

Krystyna Jesionowska – Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Strykowie

Aleksandra Littmann – Uczennica

WDOWA

Marzena Kowalik – Sołtys Sołectwa Wysoki

Janina Wolanowska – Członkini KGW Lipka i Zespołu Ludowego Lipkowie

PUSTELNIK

Ks. Piotr Brączkowski – Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Strykowie

Biskup Piotr Maria Bernard Kubicki – Proboszcz Parafii Starokatolickiej Mariawitów w Strykowie

KIRKOR

Marek Perek – Sołtys Sołectwa Kiełmina, Strażak PSP i OSP Kiełmina

Łukasz Kaźmierczak – Sportowiec i Nauczyciel

GRABIEC

Tomasz Szafranec – Sportowiec i Prezes Klubu Sportowego

FILON

Mateusz Słojewski – Radny Rady Miejskiej w Strykowie

GOPLANA

Jaonna Mirowska – Drużna OSP Stryków

Krystyna Perek – Członkini KGW Ługi i Zespołu Ługowianki

CHOCHLIK

Wincenty Majchrzak – Radny Rady Miejskiej w Strykowie

SKIERKA

Jerzy Makowski – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Koźlu

Mikołaj Kielak – Uczeń

Urząd Miejski w Strykowie 2020



NARRATOR – Tamara Barańska-Kiemaczyńska

NARRATOR – Tamara Barańska-Kiemaczyńska, Zastępca Burmistrza Strykowa

Drodzy Mieszkańcy, z dużą przyjemnością zapraszam na IX edycję Narodowe Czytania. W tym roku Para Prezydencka wybrała jeden z najbardziej znanych utworów polskiego romantyzmu „Balladynę” Juliusza Słowackiego. Mając na względzie Państwa bezpieczeństwo zdrowotne nasza odsłona strykowskiego czytania ma formę projektu medialnego, do którego zaprosiliśmy wielu znanych przedstawicieli lokalnej społeczności. Od nauczycieli, uczniów i sportowców po księży, urzędników i radnych, aż po sołtysów, strażaków i członkinie KGW. Chodźmy oni już na nas czekają, aby zabrać nas w baśniowo realistyczny świat „Balladyny”.

AKT PIERWSZY, SCENA I

Las blisko jeziora Gopło – chata Pustelnika – spoza kadru

KIRKOR - Marek Perek – Sołtys Sołectwa Kielmina, Strażak PSP i OSP Kielmina

Rady zasięgnąć warto u człowieka,
Który się kryje w tej zaciszy leśnej;
Pobożny starzec — ma jednak w rozumie
Nieczo szaleństwa: ilekroć mu prawisz
O zamkach, królach, o królewskich dworach,
To jak szalony od rozumu błądzi,
Miota przekleństwa, pieni się, narzeka;
Musiał od królów doznać wiele złego,
I z owąd został przyjacielem gminu.
stuka do celi
Puk! puk! puk!

PUSTELNIK - Ks. Bp Maria Bernard Kubicki – Proboszcz Parafii Starokatolickiej Mariawitów w Strykowie
wychodząc z celi

Witaj synu ... Czego chcesz?

KIRKOR - Marek Perek – Sołtys Sołectwa Kielmina, Strażak PSP i OSP Kielmina

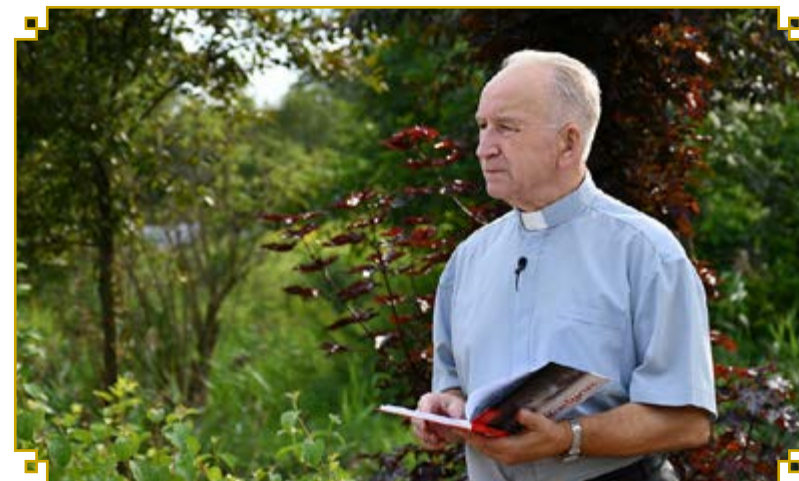
Gdybym podstarzał dziesiątym krzyżykiem,
Może bym w smutne schronił się dąbrowy:
Ale ja młody, pan czterowieżowy,
Przemyślam dzisiaj, jak by się ożenić...
Poradź mi, starcze!

PUSTELNIK - Ks. Bp Maria Bernard Kubicki - Proboszcz Parafii Starokatolickiej Mariawitów w Strykowie

Tylu ludzi biegło
Z pierścionkiem ślubnym za marą wielkości,
A prawie wszyscy wzięli kość niezgody
Zamiast straconej z żebra swego kości.
Postąp inaczej — ty szlachetny, młody;
Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże,
Pod jaką belką gniazdo ulepiła;
Gdzie okienkami błysną dziewic twarze,
A dach słomiany, tam jest twoja miła.
Ani się wahaj, weź pannę ubogą,
Żeń się z prostotą, i niechaj ci błogo
I lepiej będzie, niżbyś miał z królowną...
(...) Idź, synu, na pewno
Do biednej chaty — niechaj żona karna,
Miła, niewinna...



KIRKOR – Marek Perek



PUSTELNIK - ks. Bp M.B. Kubicki

do celi Pustelnika wchodzi pasterz *FILON* -

FILON - Mateusz Słojewski – Radny RM w Strykowie

O! złote słońce! drzewa ukochane!
O! ty strumieniu, który po kamykach
Z płaczącym szumem toczysz fale szklane!
Rozmiłowane w jęczących słowikach
Róże wiosenne! z wami Filon skona!
Bo Filon marzył los Endymijona,
Marzył, że kiedyś po blasku miesiąca
Biała bogini, różami wieńczona,
Z niebios błękitnych przypłynie, i drżąca
Czoło pochyli, a koralowemi
Ustami usta moje rozpłomieni.
Ach! tak marzyłem! Ale na tej ziemi
Nie ma Dyjanny. Samotny uwiędnę
Jako fijołek — albo kwiat jesieni.

PUSTELNIK - Ks. Piotr Braczkowski – Proboscza Parafii Rzymskokatolickiej w Strykowie

Co znaczą owe narzekania zręczne?
Młody szaleńcze, gdzie zimny rozsądek?
Wywracasz świata boskiego porządek,
A że ty chciwy Akteona wanien,
Czekasz na ziemi anielskiego bóstwa:
Dlatego tyle zestarzałych panien
Dotąd się mężów swych nie doczekały;
Szukaj kochanki na ziemi.
(...)Głupcze!
Niedoścignionych gwiazd szalony kupcze!
Ty, co na dworach szukałeś kochanki:
Precz! precz ode mnie, kwiecie beznasienny,
Studniom niezdalny jak stłuczone dzbanki,
Światowi jako słońca blask jesienny
Bezużyteczny. Skoro na tron wrócę,
Zamknę cię w szpital szalonych lub rzucę
Na bakalarską ławę między dzieci.

FILON - Mateusz Słojewski - Radny RM w Strykowie

O luba!
Nie znaleziony twój obraz
pokazując na serce
tu żyje!
Nieznalezienie gorsze niżli zguba;
Jam cię nie znalazł, a widzę przed sobą!
Idę do lasu, gdzie będę sam... z tobą...
Błogosławiony wyobraźni cudzie,
Ty mnie ocalasz!(...)



FILON - Mateusz Słojewski



PUSTELNIK - ks. Piotr Braczkowski



AKT PIERWSZY, SCENA II

Inna część lasu, widać jezioro Gopło - spoza kadru

SKIERKA - Jerzy Makowski – Dyrektor SP w Koźlu
Gdzie jest Goplana, nasza królowa?

CHOCHLIK - Wincenty Majchrzak - Radny RM w Strykowie
Śpi jeszcze w Gople.

SKIERKA - Jerzy Makowski, Dyrektor SP w Koźlu
I woń sosnowa,
I woń wiosenna nie obudziła
Królowej naszej? woń taka miła!

CHOCHLIK - Wincenty Majchrzak - Radny RM w Strykowie
Zanadto skoro
Zbudzi się jędra i będzie
Do pracy nas zaprzęgać. To w puste żołędzie
Wkładać jaja motylic — to pomagać mrówkom
Budującym stolice i drogi umiatać
Do mrównika wiodące... to majowym krówkom
Rozwiązywać pancerze, aby mogły latać,
To zwiedzać pszczelne ule i z otwartej księgi
Czytać prawa ulowe lub rotę przysięgi
Na wierność matce pszczelnej od zrodzonej pszczółki;



SKIERKA – Jerzy Makowski



CHOCHLIK – Wincenty Majchrzak

To na trzcinę jeziora zwoływać jaskółki
I uczyć budownictwa pierworoczne matki.
Już zamykać stawiane na ptaszęta klatki,
Nim jaki biedny ptaszek uwięźnie w zapadni,
Na przekór ptasznikowi; już to pani sroce
Ciągłe trąbić do ucha naukę: nie kradnij;
Albo wróblowi wmawiać, że pięknie świegoce,
Aby ciągle świegotał nad wieśniaczą chatą...
Pracuj jak koń pogański, pracuj całe lato,
A zimą spij u chłopa za brudnym przypieckiem,
Między garnkami, babą szczerbatą i dzieckiem

SKIERKA – Jerzy Makowski – Dyrektor SP w Koźlu
Bo też ty jesteś leniwy, Chochliku!
Patrzy na jezioro

Ach, patrz! na słońca promyku
Wytryska z wody Goplana;
Jak powiewny liść ajeru,
Lekko wiatrem kołysana;
Jak łabędź, kiedy rozwinie
Uśnieszony żagiel steru,
Kołysze się — waha — płynie.

I patrz! patrz! lekka i gibka,
 Skoczyła z wody jak rybka,
 Na niezabudek warkoczu
 Wiesza się za białe rączki,
 A stopą po fal przezroczu
 Brylantowe iskry skrzusza.
 Ach, czarowna! któż odgadnie,
 Czy się trzyma z fal obrączki?
 Czy się na powietrzu kładnie?
 Czy dłonią na kwiatach się wiesza?

CHOCHLIK - Wincenty Majchrzak - Radny RM w Strykowie

Radzę ci, uciekajmy, mój Skierko kochany,
 Wiedźma gotowa zaraz nową pracę zadać.

SKIERKA Mikołaj Kielak - Uczeń

Więc uciekaj... ja się bawię...
 Promienie słońca przenikły
 Jaskółeczek mokre piórka...
 Ożyły — pierzchły — i znikły
 Jak spłoszonych wróbli chmurka
 Królowa nasza bez ducha.
 Zadziwiona stoi, słucha;
 Nie śmie wiązać i zaplatać
 Kos rozwianych, nie wie, czemu
 Wianeczkowi uwiędłemu
 Przyszło ożyć? skąd mu latać?
 Goplano! Goplano! Goplano!
 (...) Co mi rozkażesz, królowo?
 Zadaj piękną jaką pracę.
 Winąć tęczę kolorową,
 Albo budować pałace, (...)

GOPLANA - Joanna Mirowska - Druhá OSP Stryków

Tej zimy, gdym usnęła
 Na skryształonym łożu, światło mię jakieś
 Z głuchego snu gwałtownie ocuciło.

Otwieram oczy — patrzę... płomień czerwony
 Jako pożaru łuna bije przez lody
 I słyhać głuchy huk. Rybacy to rąbali
 Przełomkę biednym rybkom zdradliwą... Nagle
 Okropny krzyk — w przełomkę człowiek pada.

Na moje upadł łożę; a czy to światło
 Podobne barwie róż, które świeciło
 W moim pałacu szklisty? czy też prawdziwe



SKIERKA - Mikołaj Kielak



GOPLANA Joanna Mirowska

Róże na jego licach śmiercią mdlejące;
 Ale się piękny wydał — ach! piękny tak, że chciałam
 Zatrzymać go na wieki w zimnych pałacach,
 I nie rozwiązać z wieńca ramion, i przykuć
 Łańcuchem pocałunków. Wtem zaczął konać...
 Musiałam wtenczas, ach! musiałam go wypuścić!
 (...)
 Jakżem czekała wiosny, przyszła nareszcie!
 Z miłością w moim sercu budzę się... kwiaty
 To nic przy jego licach — gwiazdy gasną
 Przy jego jasnych oczach... Ach! kocham! kocham!
Skierka odchodzi. Nadchodzi Grabiec rumiany w ubiorze wieśniaka

GRABIEC - Tomasz Szafranec – Sportowiec i Prezes Klubu Sportowego

Aśki panny sługa...
 A pytasz, kto ja jestem?... to historia długa;
 W naszym kościółku stały ogromne organy,
 Mój tata grał na dudach; pięknie grywał pjany,
 Ale kiedy na trzeźwo, okropnie rzępolił;
 Do tego był balwierzem i wieś całą golił,
 Golił i grał na dudach, bo golił w sobotę,
 Na dudach grał w niedzielę; a miał taką cnotę,
 Że nie pił, kiedy golił, a pił, kiedy grywał.
 I wszystko szło jak z płatka. Wtem kogut zaśpiewał
 I mój ojciec małżeństwem z żoną los zespolił.
 Panna młoda wąs miała, ojciec wąs ogolił
 I wszystko szło jak z płatka. Lecz tu nowe cuda!
 Żona grała na dudach, a tatuś był duda;
 Grała więc po tatusiu i dopóty grała,
 Aż go na cmentarzyku wiejskim pogrzebała.
 Ja zaś, pośmiertne dzieło pana organisty,
 Jestem, jak mówią, ojca wizerunek czysty,
 Bo lubię stary miodek i kocham gorzonną,
 I uciekam od matki...

GOPLANA - Krystyna Perek – Członkini KGW Ługi i Zespołu Ługowianki

Słowa jego wonne
 Przynosi wiatr wiosenny do mojego ucha...
 O luby! ja cię kocham...
 Mój drogi!
 Więc teraz co wieczora na leśne rozłogi
 Musisz do mnie przychodzić. Będziemy bładzili,
 Kiedy księżyc przyświeca, kiedy słowik kwili,
 Nad falą szklistych jezior, pod wielkim modrzewiem
 Będziemy razem marzyć przy księżycu...
 Niech słońce zagaśnie,
 Jeśli mi ciebie kto wydrze, kochanku.



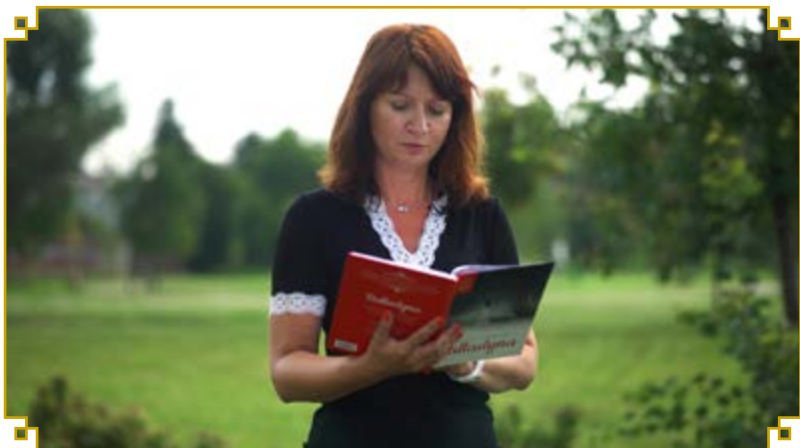
GRABIEC – Tomasz Szafranec



GOPLANA - Krystyna Perek



WDOWA – Janina Wolanowska



BALLADYNA - Aneta Jędrzejczak

Ty jesteś moim! moim! moim wiecznie!
Choćbyś miał księżyc za ślubny pierścionek,
Choćbyś miał księżyc, to ja go rozłamię,
Zagaszę księżyc, który cię prowadzi
Do pocałunków, do kochanki domu.
Ach bądź mi wiernym! błagam cię! zaklinam!

GRABIEC - Tomasz Szafraniec - Sportowiec i Prezes Klubu Sportowego
A któż ty jesteś, co każesz?

GOPLANA - Krystyna Perek - Członkini KGW Ługi i Zespołu Ługowianki
Królowa!
Królowa fali, Goplana.

SCENA III

Chata WDOWY oraz jej córek Balladyny i Aliny

WDOWA - Janina Wolanowska – Członkini KGW Lipka i Zespołu Ludowego Lipkowiec

Dobre moje córki,
Z wami to nawet ubożyzna miła;
A kto posieje dla Boga, nie straci.
Zawsze ja myślę, że wam Bóg zapłaci
Bogatym mężem... a kto wie? a może
Już o was słyhać na królewskim dworze?
A my tu żniemy, aż tu nagle z boru
Jaki królewic — niech i kuchta dworu
Albo koniuszy — zajeżdża kareta...
I mówi do mnie: podściwa kobieto,
Daj mi za żonę jedną z córek. — Panie!
Weź Balladynę, piękna jak dziewczanna. —
Tobie się także, Alino, dostanie
Rycerz za męża... ale starsza panna
Powinna prędzej zostać panną młodą.
W rzeczulkach woda goni się za wodą.
Mój królewicu, żeń się z Balladyną

BALLADYNA - Aneta Jędrzejczak – Sekretarz Gminy Stryków

Ach! słyhać jakiś tarkot na rozłogu,
Jedzie gościńcem dwór jakiegoś księcia.
Pięć koni... złota kareta... ach, kto to?...

Jedzie aleją... Jak to pięknie złoto
Między drzewami błyska!... Ach! mój Boże,
Co im się stało?... śród naszego mostu
Powóz prrr... stanął... i ruszyć nie może...

KIRKOR - Łukasz Kaźmierczak – Sportowiec i Nauczyciel

(...) na świat wyjechałem
Szukać ubogiej i cnotliwej żony;
Dalej nie jadę, bo tu napotkałem
Cudowne bóstwa!... O! gdybym dwa trony —
Ach! powiem raczej, gdybym miał dwa serca!
Ale Bóg jedną tylko wziąć pozwala
I do ślubnego prowadzić kobierca;
Więc trzeba wybrać... Czemuż losu fala
Rozbiła serce moje o dwie skały?
Ach, czemuż oczy pierwej nie wybrały
I nie powiodły czucia? Dziś nie umiem
Wybrać... Proszę o rękę jednej z córek... może
Słyszałaś kiedy o hrabi Kirkorze,
Co ma ogromny zamek, cztery wieże,
Złocisty powóz, konie i rycerze
Na swych usługach?... Otóż Kirkor... to ja...
Proszę o jedną z córek...



KIRKOR - Łukasz Kaźmierczak



WDOWA – Marzena Kowalik – Sołtys Sołectwa Wysoki

Ja dwie mam córki (...)
Zapewne,
Że muszą kochać!... tożby to dopiero,
Gdyby nie kochać rycerza, co szczerą
Mógłby za żonę wziąć sobie królową,
Piękny i śmiały.
Coś matce staruszce
Przyszło do głowy... Mój ty królewicu,

Jeśli pozwolisz twej pokornej służce
To ci poradzi, piękny krasnolicu.
Oto niech rankiem idą w las dziewczyny,
A każda weźmie dzbanek z czarnej gliny;
I niechaj malin szukają po lesie,
A która pierwsza dzban pełny przyniesie
Świeżych malinek, tę weźmiesz za żonę.



WDOWA – Marzena Kowalik

AKT DRUGI, SCENA I

Las przy jeziorze Gople

ALINA - Krystyna Jesionowska – Dyrektor SP nr 1 w Strykowie

Ach pełno malin — a jakie różowe!
A na nich perły rosy kryształowe.
Usta Kirkora takie koralowe
Jak te maliny... Fijołeczki świeże,
Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu
Zrywać fijołków — bo siostrzyczka zbierze
Dzban pełny malin i powróci z lasu,
I weźmie męża; a ja z fijołkami
Zostanę panną... Choćbyście wy były,
Fijołki moje, złotymi różami,
Wolę maliny.

Śpiewa, szukając malin



ALINA - Krystyna Jesionowska

Mój miły! mój miły!
Złoty wielki pan.
Mojemu miłemu
Niosę malin dzban,
Bo on woli, mój kochanek,
Taki pełny malin dzbanek,
Niż zbożowy łąn. Oh!
Niż zbożowy łąn.

BALLADYNA - Aneta Jędrzejczak - Sekretarz Gminy Stryków

Jak mało malin! a jakie czerwone
By krew. — Jak mało — w którą pójde stronę?
Nie wiem... A niebo jakie zapalone
Jak krew... Czemu ty, słońce, wschodzisz krwawo?
Noc wolę ciemną niż taki poranek...
Gdzie moja siostra?... musiała na prawo
Pójść i napęlić malinami dzbanek;
A ja wśród jagód chodzę obłąkana
Jakąś rozpaczą i łzy gubię w rosie.



BALLADYNA - Aneta Jędrzejczak



ALINA - Aleksandra Littmann – Uczennica

Miła!...

Siostrzyczko moja, powiedz, gdzieś była?
Wyszliśmy razem, miałaś dosyć czasu;
Wszak ja ci, siostró, nie ukradłam lasu.
Dlaczegoż teraz z taką białą twarzą
I z przyciętymi ustami?...

(...) Co znaczy
Ten śmiech okropny? siostró! czy ty chora?
Jeżeli wielkiej doznajesz rozpacz,
To powiedz... Ale ty kochasz Kirkora?
Ty bardzo kochasz? Siostró, powiedz szczerze!
Bo widzisz, rybko, są inni rycerze,
Jak będę panią, to ci znajdę męża...

(...) O! nie zbliżaj się do mnie z takimi
Oczyrna... Nie wiem... ja się ciebie boję.
Puszczaj!... oh!... konam...

Pada



FILON - Mateusz Słojewski



ALINA - Aleksandra Littmann

FILON - Mateusz Słojewski - Radny RM w Strykowie

Spostrzega ciało Aliny - spoza kadru

Cóż to za bóstwo?... Jak marmury blada!
Nieżywa?... Boże! a taka podobna
Do nieśmiertelnych bogiń — i nieżywa —
Jak nad nią płacze ta wierzba żałobna!
(...)

Spij, moja luba! ciebie nie obudzi
Ten pocałunek... a mnie niech zabije...



NARRATOR – Tamara Barańska-Kiemaczyńska

NARRATOR – Tamara Barańska-Kiemaczyńska, Zastępca Burmistrza Strykowa

I to już koniec naszej podróży w czasy polskiego romantyzmu. Mamy nadzieję, że miło spędziliście z nami czas, a czytane fragmenty „Balladyny” zachęcą Was do samodzielnego zgłębiania losów naszych bohaterów. Nazywam się Tamara Barańska-Kiemaczyńska, pełnię funkcję Zastępcy Burmistrza Strykowa.

Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim Uczestnikom strykowski Narodowego Czytania. Tym słuchającym i tym pięknie czytającym mimo dużej tremy. Do zobaczenia w przyszłym roku.

Zeskanuj kod, jeżeli chcesz obejrzeć filmik
I STRYKOWSKIE NARODOWE
CZYTANIE



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Andrzej Duda

Warszawa, 12 października 2020 roku

Urząd Miejski w Strykowie
Wydział Promocji i Rozwoju

Szanowni Państwo!

Proszę przyjąć serdeczne podziękowania za Państwa udział w Narodowym Czytaniu *Balladyny* Juliusza Słowackiego. Dzięki zaangażowaniu wszystkich organizatorów i uczestników dziesiąta odsłona naszej wspólnej akcji odbyła się w przeszło trzech tysiącach miejsc w Polsce i na świecie. Dziękuję za to, że mimo trudnego czasu, w którym organizowaliśmy tegoroczną odsłonę Narodowego Czytania, udało nam się z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa tradycyjnie spotkać razem i cieszyć wspólną lekturą.

Chciałbym podziękować za Państwa uwagę i pomysłowość, które wzbogaciły Narodowe Czytanie. *Balladyna* interpretowana była na różne sposoby, co jeszcze bardziej wzmocniło uniwersalny przekaz i przyczyniło się do lepszego zrozumienia tego arcydzieła. To wspinały dowód, że klasyczna polska literatura jest żywa, skłania do refleksji i przysparza dużo radości.

Raz jeszcze bardzo Państwu dziękuję za współtworzenie Narodowego Czytania w 2020 roku.

Z wyrazami szacunku






NARODOWE CZYTANIE

4.09.2021

Gabriela Zapolska

**MORALNOŚĆ
PANI
DULSKIEJ**

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ



www.strykow.pl

**Narodowe Czytanie
w Gminie Stryków**



**Uczestnicy X edycji Narodowego Czytania
- Moralność Pani Dulskiej - Gabriela Zapolska -**

NARRATOR

Tamara Barańska-Kiemaczyńska - Zastępca Burmistrza Strykowa

DULSKA

Marzena Rusek - Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Strykowie
Marzena Serafińska - Przewodnicząca KGW Lipka i Zespołu Lipkowiec
Wioletta Szubert - Przewodnicząca KGW Stary Imielnik

JULIASIEWICZOWA

Jadwiga Kapusta - Dyrektor Szkoły Podstawowej w Niesułkowie
Leona Winczewska-Wróbel - Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu
Urzędu Miejskiego w Strykowie
Gabriela Sadowska - Kierownik działu ŁODR, Drużna OSP Bratoszewice

ZBYSZKO

Damian Perek - Radny Rady Miejskiej w Strykowie, Sołtys Sołectwa Smolice
Tomasz Galant - Sołtys Sołectwa Rokitnica

HANKA

Olga Sasin - Sołtys Sołectwa Kalinów

TADRACHOWA

Beata Jachurska - Dyrektor Zespołu Szkół Nr 1 w Bratoszewicach

HESIA

Anna Chybińska - Uczennica

MELA

Zofia Chybińska - Uczennica

DULSKI

Tadeusz Rosiński - Radny Rady Miejskiej w Strykowie

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

Urząd Miejski w Strykowie 2021



NARRATOR – Tamara Barańska-Kiemaczyńska

Narrator – Tamara Barańska-Kiemaczyńska, Zastępca Burmistrza Strykowa

Miło mi Państwa zaprosić na kolejną strykowskią odsłonę „Narodowego Czytania”. Postanowiliśmy kontynuować zaproponowaną rok temu formę projektu multimedialnego, do którego tradycyjnie zaprosiliśmy naszych lokalnych przedstawicieli. Decyzją Pary Prezydenckiej w tym roku zmierzymy się z najważniejszym dziełem Gabrieli Zapolskiej. „Moralność Pani Dulskiej” to utwór, który wielokrotnie wystawiany był na scenach teatralnych, a także doczekał się ekranizacji filmowej. Dzisiaj czas na strykowskią odsłonę. Szanowni Państwo zaczynamy.

DULSKA
Wioletta Szubert - Przewodnicząca KGW Stary Imielnik

HANKA
Olga Sasin - Sołtys Sołectwa Kalinów

Fragment I AKT I Scena I i II

Scena przedstawia salon w burżuazyjnym domu. Wchodzi Dulska w stroju niedbałym, stawia świecę na stole, idzie do kuchni.

DULSKA
Kucharka! Hanka! wstawać!...
Co? jeszcze czas? Księżniczki! Nie z waszym nosem, a już wstałam... Cicho, kucharka, nie rezonować. Palić pod kuchnią. Hanka! chodź palić w piecu w salonie. A żywo!...
Heśka! Mela! wstawać! lekcje przepowiedzieć, gamy do grania... prędzej... nie gnić w łóżkach!...

Scena II

HANKA
Proszę wielmożnej pani! Ja chciałam prosić, że ja już od pierwszego pójdę sobie.

DULSKA
Co? Jak?

HANKA
ciszej
Pójdę sobie.

DULSKA
Ani mi się waży. Ja za ciebie zapłaciłam w kantorze. Musisz dalej służyć. A to mi się podoba.

HANKA
Ja dam na swoje miejsce.

DULSKA
Patrzcie ją, jak się odgryzła. Już jej się w głowie przewróciło. O! już miasto na nią działa. Może na pannę służącą się śpieszy? co?

HANKA
Proszę wielmożnej pani, to... przez panicza.

DULSKA
Felicjan! Wstajesz? Wiesz? ten błazen, twój syn, nie wrócił jeszcze do domu! Co? nic nie mówisz? naturalnie! Ojciec toleruje. Niedaleko padło jabłko od jabłoni. Ale jak będą dłużki małe - nie zapłacę.



HESIA
Anna Chybińska - Uczennica

MELA
Zofia Chybińska - Uczennica

Fragment II AKT I Scena III i IV

Hesia, Mela wybiegają ze swojego pokoju, biegną do pieca, przykucają przed drzwiczkami.

HESIA
Wczoraj, jak mama poszła do teatru, a nas nie wzięła, bo to niemoralna sztuka. Poszłam do kuchni i tam Anna mi powiedziała! Och! Melu!... Och, Melu! Tarza się po dywanie śmiejąc się.
Wiesz, Zbyszko znów poszedł na lumpkę.

MELA
Nie ma go?

HESIA
Nie ma. Coś bym ci powiedziała, ale przysięgnij się, że nikomu nie powiesz. Nachyl się... Zbyszko lata za Hanką.

MELA
Po co?

HESIA
E... bo ty... co z tobą gadać!... No powiedz sama, czy można z tobą gadać?

MELA
No, bo mówisz, że lata...

HESIA
No, lata czy zaczepia, czy kocha się, czy jak?
Ach! chciałabym wiedzieć, gdzie ten Zbyszko tak nocami chodzi?

MELA
Może do parku na spacer, teraz tak ładnie.

HESIA
Pytałam się go, mówił - na lumpkę, a kucharka śmiała się także i mówiła, że to do nocnych kawiarni. Ach, Boże, kiedy ja się już naprawdę czegoś porządnie dowiem!! Kiedy ja już będę duża! Kiedy nie będzie przede mną tajemnic!



DULSKA

Marzena Rusek – Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Strykowie

ZBYSZKO

Damian Perek – Radny Rady Miejskiej w Strykowie, Sołtys Sołectwa Smolice

Fragment III AKT I Scena V i VI

DULSKA

Zbyszko! Zbyszko! na tom cię mlekiem swym karmiła, żebyś nasze uczciwe i szanowane nazwisko po kawiarniach i spelunkach włóczył.

ZBYSZKO

Było mnie chować mączką Nestle'a - podobno doskonała.

Dulska siada przy stole, zgnębiona. Zbyszko podchodzi, siada na stole i mówi do niej poufale.

No, nie martwiuchny się, pani Dulska. Ale co mamcia chce, żebyśmy ja tu z wami w domu robił? Nikt nie bywa, żyjemy jak ostatnie sobki.

DULSKA

Ciężkie czasy, nie ma na przyjęcia.

ZBYSZKO

E! człowiek jest zwierzęciem towarzyskim. Musi od czasu do czasu myśl wymienić. O! widzi mamcia, „myśl” - to wielkie słowo. Choć ono się stąd gna, to przecież tu i ówdzie się jeszcze kręci...

DULSKA

Ja tam nie mam czasu myśleć.
Zbyszko! przyrzeknij mi, że się poprawisz.

ZBYSZKO

Nigdy! Wolę raczej zdać egzamin państwowy.
Wychodzi do swego pokoju.



JULIASIEWICZOWA

Gabriela Sadowska – Kierownik działu ŁODR, Druhá OSP Bratoszewice

ZBYSZKO

Tomasz Galant – Sołtys Sołectwa Rokitnica

Fragment IV AKT I Scena XII

JULIASIEWICZOWA

Czego ty po tych knajpach się włóczysz?

ZBYSZKO

A gdzież się będę włóczył? Gdzieś muszę.

JULIASIEWICZOWA

Ja na twoim miejscu starałabym się o jaką znajomość... solidną... No... tyle mężatek... co? Boże!

ZBYSZKO

Dziękuję. Mam dosyć kołtunerii w domu i w... samym sobie.

JULIASIEWICZOWA

Dlaczegoż jesteś kołtunem?

ZBYSZKO

Bom się urodził po kołtuńsku, aniele! Bo w łonie matki już nim byłem, bo żebym skórę zdarł z siebie, mam tam pod spodem w duszy całą warstwę kołtunerii, której nic wypełnić nie zdoła. Coś, taki nowy, taki inny, walczysz z tym podstawowym, szarpie się, ciska. Ale ja wiem, że to do czasu, że ten kołtun rodzinny weźmie mnie za łeb, że przyjdzie czas, gdy ja będę Felicjanem, będę odbierał czynsze, będę... no... Dulskim, pra-Dulskim, ober-Dulskim, że będę rodził Dulskich, całe legiony Dulskich, będę miał srebrne wesele i porządny nagrobek, z dala od samobójców. I nie będę zielony, ale nalany tłuszczem i nalany teoriami, i będę mówił dużo o Bogu.

JULIASIEWICZOWA

Z kołtuństwa można się wyswobodzić.

ZBYSZKO

Nieprawda! Tobie się zdaje, że jesteś wyzwolona, bo masz trochę politory po wierchu. Ale ty jesteś tylko zrobiona na mahoń, jak twoje secesyjne meble i twoje malowane włosy. To jest piętno... pani radczyni... piętno!



JULIASIEWICZOWA
Leona Winczewska-Wróbel – Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Strykowie

MELA
Zofia Chybińska – Uczennica

Fragment V AKT II Scena X

JULIASIEWICZOWA
I dlaczegoż to Hanka taka nieszczęśliwa?

MELA
Och! To straszna historia!

JULIASIEWICZOWA
Niech mi ją Mela powie.

MELA
Ale, ciociu, jak ciocia mnie zdradzi, że to ja... to... już nie wiem co. Ciociu, ciociu! Tu stało się nieszczęście. Zbyszko zakochał się w Hance.

JULIASIEWICZOWA
parska śmiechem
Tylko tyle?

MELA
Ciociu, niech się ciocia nie śmieje! To Bóg wie co z tego może być, bo mama nie pozwoli na to małżeństwo. Zobaczycie ciocia!

JULIASIEWICZOWA
Najprzód, skąd to wiesz?

MELA
Ja... podpatrzyłam. Niechący! Jak Bożę kocham. Ja zaraz potem oczy zamknęłam. Ciociu, oni się muszą pobrać! Oni się już całują!

JULIASIEWICZOWA
No, skoro się już całują...

MELA
Żeby to jeszcze tylko, ale jest jeszcze dziecko, dużo komplikacji. Jest jeszcze finansach tam na wsi - i potem to już nie wiem... jest jeszcze cudze dziecko.



JULIASIEWICZOWA
Cudze dziecko?

MELA
No, tak! Hanka mówiła.

JULIASIEWICZOWA
No... no... jak mówiła?

MELA
Ja jej mówię, pójdziesz za męża, niby za Zbyszka, ja ciągle myślałam. A ona nie płacze, ale ryczy, i woła: „A kto mnie teraz z cudzym dzieckiem weźmie!”

JULIASIEWICZOWA

Jadwiga Kapusta – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Niesułkowie

DULSKA

Marzena Serafińska – Przewodnicząca KGW Lipka i Zespołu Ludowego Lipkowianka

ZBYSZKO

Tomasz Galant - Sołtys Sołectwa Rokitnica

DULSKI

Tadeusz Rosiński - Radny Rady Miejskiej w Strykowie

Fragment VI AKT II Scena XV

JULIASIEWICZOWA

(do Zbyszka) Wiedz o tym, że ciocia o Hance od początku wiedziała.

DULSKA

Nieprawda!

JULIASIEWICZOWA

Aha! Nieprawda! Przez palce się patrzyło, przez palce. Dopiero teraz, jak grozi głośny skandal, to na Zbyszka, na Hankę...

ZBYSZKO

A to ładna historia! I w jakim celu?

JULIASIEWICZOWA

Żebyś w domu siedział...

ZBYSZKO

A... rozumiem!

ZBYSZKO

A chce mama wiedzieć, co zrobić? Chce mama wiedzieć? Ja się z Hanką ożenię!



DULSKA

do Dulskiego, który wszedł i patrzy zdumiony
Felicjan, widzisz, jaką twój syn daje nam synową?..

Dulski zainteresowany podchodzi.

No, rusz się, ty ojciec... Przeklnij go czy co, może się upamięta.

DULSKI

A niech was wszyscy diabli!!!

TADRACHOWA

Beata Jachurska – Dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Bratoszewicach

JULIASIEWICZOWA

Jadwiga Kapusta – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Niesułkowie

DULSKA

Marzena Serafińska – Przewodnicząca KGW Lipka i Zespołu Ludowego Lipkowie

HANKA

Olga Sasin – Sołtys Sołectwa Kalinów

Fragment VII AKT III Scena X i XII

TADRACHOWA

Rączki całuję! Jestem... jestem...

JULIASIEWICZOWA

Moja Tadrachowa, zaszły tu pewne zmiany. Młody pan żenić się z Hanką nie chce.



TADRACHOWA

Jakże to? Sam mi to godnie oświadczył.

JULIASIEWICZOWA

Ale się namyślił.

TADRACHOWA

Tak niby: mir nichts - dir nichts?

DULSKA

Pod błogosławieństwem matki.

TADRACHOWA

To duże słowo. No, ale to krzywda dla Hanki, a ja przecie dziecka, com go do chrztu świętego podawała, ukrzywdzić nie dam!

JULIASIEWICZOWA

Nikt jej ukrzywdzić nie chce. Pani gospodyni jest bardzo zacna osoba i może tam coś niecoś Hance da jako odszkodowanie.

TADRACHOWA

Proszę wielmożnej pani, święty związek małżeński a pieniądze - to całkiem insza inszość.

JULIASIEWICZOWA

No... tak, ale dobre i to. Każda inna matka to by dziewczynę wyгнаła bez dobrego słowa. A tu się jeszcze troszczą i chcą coś dodać... No, moja Tadrachowa, przyznajcie, że takich ludzi to mało na świecie.

TADRACHOWA

Ja zawsze mówiłam, że to święte państwo. Ale krzywda krzywdą...

Scena XII

HANKA

Daj ta, matka chrzestna, spokój. Jak chcą mi moją krzywdę płacić, niech płacą!!!

DULSKA
Marzena Serafińska - Przewodnicząca KGW Lipka i Zespołu Ludowego Lipkowanika

JULIASIEWICZOWA
Jadwiga Kapusta - Dyrektor Szkoły Podstawowej w Niesułkowie

Fragment VIII AKT III Scena XIV

DULSKA
Ach!... (*upada na sofę*) Jezus, Maria! Co za dzień!... no!... Ledwo żyję... przecież to straszne, co ja przejść musiałam. Tysiąc koron!

JULIASIEWICZOWA
Widziała ciocia, że był nóż na gardle.

DULSKA
Tak, tak!

JULIASIEWICZOWA
Do widzenia cioci. Idę do siebie. I ja dostałam migreny z tego wszystkiego. Ale... może teraz ciocia mogłaby nam mieszkanie wynająć.

DULSKA
Nigdy... u mnie dom spokojny, moja droga... Potem możecie nie zapłacić, a ja teraz muszę odbić to, co mi wydarli.

JULIASIEWICZOWA
Ciocię to nic już nie nauczy...

DULSKA
wyniośle

A czegoż to ma mnie uczyć i kto? Ja sama, dzięki Bogu, wiem, co i jak się należy.

Juliasiewiczowa wzrusza ramionami i wychodzi. Dulska biegnie do drzwi Zbyszka.

Zbyszko, idź do biura! (*do dziewcząt*) Hesia, kurze ścierać! Mela, gamy... (*do sypialni*) Felicjan, do biura!...

Wpada Hesia.

Żywo, Mela! (*wchodzi Mela*) Otwieraj fortepian... no! Będzie znów można zacząć żyć po bożemu...





NARRATOR Tamara Barańska-Kiemaczyńska – Zastępca Burmistrza Strykowa

I to już koniec naszej przygody. Mamy nadzieję, że spędziliście z nami miły czas. A jak na tragifarsę przystało wywołaliśmy u Państwa zarówno śmiech, jak i refleksję nad ludzką naturą. Mimo że utwór został napisany na początku XX wieku, niestety wciąż trafnie i aktualnie przedstawia nasze społeczne wady.

I tymi słowami, tą myślą żegnam się z Państwem, a Czytającym dziękuję za przyjęcie zaproszenia oraz za stworzenie cudownej atmosfery na planie filmowym.



Zeskanuj kod, jeżeli chcesz obejrzeć filmik
II STRYKOWSKIE NARODOWE
CZYTANIE



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Andrzej Duda

Warszawa, 25 października 2021 roku

Urząd Miejski w Strykowie

Szanowne Państwo!

Serdecznie dziękuję za współtworzenie Narodowego Czytania 2021. Dzięki Państwa zaangażowaniu w ponad trzech i pół tysiąca miejsc w Polsce i na całym świecie wspólna lektura *Moralności pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej dostarczyła prawdziwej radości.

Podczas tegorocznej odsłony akcji po raz kolejny wykazali się Państwo niezwykłą inwencją. *Moralność pani Dulskiej* czytana była na wiele oryginalnych sposobów, a każdy z nich potwierdził znaczenie i żywotność tego utworu. Kanon polskiej literatury ponownie nas wszystkich zjednoczył. Wspólne czytanie znów pokazało, że w naszych wybitnych dziełach literackich ugruntowane zostały uniwersalne wartości. I że wszyscy lubimy do tych lektur wracać, bo są mądre, świetnie napisane i wciąż przynoszą dużo satysfakcji czytelnikom.

Raz jeszcze bardzo dziękuję za Państwa uczestnictwo w akcji Narodowego Czytania. Niech wyrazem tej wdzięczności będzie okolicznościowy egzemplarz *Moralności pani Dulskiej*. Mam nadzieję, że dołączona książka ożywi wspomnienia i pozwoli na nowo przeżyć dobry czas z tym znakomitym utworem.

Z wyrazami szacunku i życzliwości



NARODOWE
CZYTANIE

4.09.2021

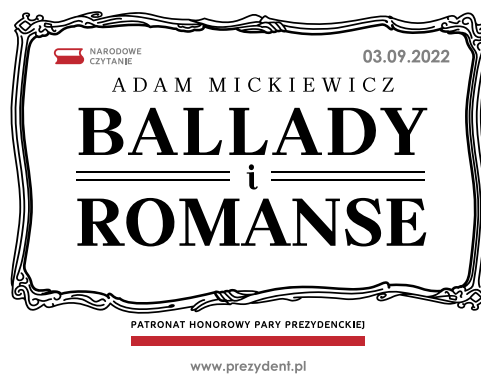
Gabriela Zapolska

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ







III EDYCJA STRYKOWSKIEGO CZYTANIA



Uczestnicy XI edycji Narodowego Czytania Ballady i Romanse Adama Mickiewicza

NARRATOR

Tamara Barańska-Kiemaczyńska - Zastępca Burmistrza Strykowa

„ROMANTYCZNOŚĆ”

Zespół ŁUGOWIANKI BAND FC

reprezentowały:

Halina Gawlik

Beata Gabrysiak

Mirosława Słoma

Krystyna Olszówka

Krystyna Perek

„ŚWITEZIANKA”

Koło Gospodyń Wiejskich w Koźlu

reprezentowały:

Aleksandra Miller

Agnieszka Koślin

Agnieszka Miller

Barbara Sasin

Bogusława Danielska

Elżbieta Szabala

„POWRÓT TATY”

Klub Seniora NASZA FERAJNA

reprezentowały:

Elżbieta Szydlik

Jadwiga Serafińska

Lucyna Koziróg

Anna Ślęzak

Jolanta Knop

„PANI TWARDOWSKA”

Ochotnicze Straże Pożarne z terenu Gminy Stryków

reprezentowali:

Arkadiusz Dobrowolski – OSP w Lipce

Bartłomiej Gudej – OSP w Gozdowie

Eukasz Tomczak – OSP w Koźlu

Piotr Niżnikowski – OSP w Warszewicach

Tomasz Stolarczyk – OSP w Śwędowie

Mariusz Sobczyk – OSP w Kiełminie

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

Urząd Miejski w Strykowie 2022



NARRATOR – Tamara Barańska-Kiemaczyńska

Narrator – Tamara Barańska-Kiemaczyńska, Zastępca Burmistrza Strykowa

Drodzy Mieszkańcy Gminy Stryków, nadszedł czas, abyśmy zaprezentowali tegoroczną odsłonę Narodowego Czytania. Para Prezydencka wybrała „Ballady i romanse”

Adama Mickiewicza, które 200 lat temu zapoczątkowały polski romantyzm.

My tradycyjnie do strykowskiej odsłony wybraliśmy naszych lokalnych społeczników.

Chodźmy ich poszukać, aby zabrali nas w ten przedziwny, tajemniczy i fantastyczny świat Adama Mickiewicza.

Osoby czytające:

Przedstawicielki Koła Gospodyń Wiejskich w Koźlu: Aleksandra Miller, Agnieszka Koślin, Agnieszka Miller, Barbara Sasin, Bogusława Danielska, Elżbieta Szabała

„Świtezianka” - fragmenty

Jakiż to chłopiec piękny i młody?
Jaka to obok dziewczica?
Brzegami sonej Świtezi wody
Idą przy świetle księżycza.

Ona mu z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka;
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,
Pewnie to jego kochanka.

Każdą noc prawie, o jednej porze,
Pod tym się widzą modrzewiem.
Młody jest strzelcem w tutejszym borze;
Kto jest dziewczyna? ja nie wiem.

— „Powiedz mi piękna, luba dziewczyno,
Na co nam te tajemnice —
Jaką przybiegłaś do mnie drożyną?
Gdzie dom twój, gdzie są rodzice?

— „Stój, stój, odpowie, hardy młokosie,
Pomnę, co ojciec rzekł stary;
Słowicze wdzięki w mężczyzny głosie,
A w sercu lisie zamiary.

Chłopiec przyklęknął, chwycił w dłoń piasku,
Piekielne wzywał potęgi,
Klął się przy świętym księżycu blasku...
Lecz czy dochowa przysięgi?

„Dochowaj, strzelcze, to moja rada:
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!” —

To mówiąc, dziewczka więcej nie czeka,
Wieniec włożyła na skronie,
I pożegnawszy strzelca z daleka,
Na zwykłe uchodzi błonie.

Sam został, dziką powraca drogą,
Ziemia uchyla się grząska.
Cisza wokoło, tylko pod nogą
Zwiędła szeleszcze gałązka.





Idzie nad wodą, błędny krok niesie,
Błędni strzela oczyma:
Wtem wiatr zaszumił po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma, pękają tonie,
O niesłychane zjawiska!
Ponad srebrzyste Świtezi błonie
Dziewicza piękność wytryska.

— „Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody,
Zanuci czule dziewica —
Po co wokoło Świteziu wody
Błądzisz przy świetle księżycy?

Daj się namówić czułym wyrazem:
Porzuć wzdychania i żale,
Do mnie tu, do mnie, tu będziem razem
Po wodnym płasć kryształ.

Zapomniał strzelec o swej dziewczynie,
Przysięgą pogardził świętą,
Na zgubę oślep bieży w głębinie,
Nową zwabiony ponętą.

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pryska,
Co ją w łudzącym krył blasku...
Poznaje strzelec dziewczynę z bliska...
Ach, to dziewczyna spod lasku!

— „A gdzie przysięga? gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!

Nie tobie igrać przez srebrne tonie,
Lub nurkiem pluskać w głąb jasną,
Surowa ziemia ciało pochłonie,
Oczy twe żwirem zagasną.

Słysz to strzelec, błędny krok niesie,
Błędni rzuca oczyma;
A wicher szumi po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma i wre aż do dna,
Kręconym nurtem pochwyca.
Roztwiera paszczę otchłani podwodna,
Ginie z młodzieńcem dziewica.

Woda się dotąd burzy i pieni;
Dotąd przy świetle księżycy
Snuje się para znikomych cieni:
Jest to z młodzieńcem dziewica.

Ona po srebrnym płasć jeziorze,
On pod tym jęczy modrzewiem.
Któż jest młodzieniec? Strzelcem był w borze.
A kto dziewczyna? Ja nie wiem.

Osoby czytające:

Przedstawicielki Zespołu ŁUGOWIANKI BAND FC: Halina Gawlik, Beata Gabrysiak, Mirosława Słoma, Krystyna Olszówka, Krystyna Perek

„Romantyczność” - fragmenty

Słuchaj dziewczeczko!

— Ona nie słucha. —

To dzień biały! to miasteczko!

Przy tobie nie ma żywego ducha,

Co tam wkoło siebie chwytasz?

Kogo wołasz, z kim się witasz?

— Ona nie słucha. —

— „Tyżeś to w nocy? to ty Jasieńku!

Ach! i po śmierci kocha!

Tutaj, tutaj, pomaleńku,

Czasem usłyszysz macocha!...

Ach, jak tam zimno musi być w grobie!

Umarłeś, tak, dwa lata!

Weź mię, ja umrę przy tobie,

Nie lubię świata.

Źle mnie w złych ludzi tłumie:

Płaczę, a oni szydzą;

Mówię, nikt nie rozumie:

Widzę, oni nie widzą!

Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?

Nie, nie... trzymam ciebie w ręku,

Gdzie znikasz, gdzie mój Jasieńku?

Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!



Mój Boże! kur się odzywa
Zorza błyska w okienku.
Gdzie znikłeś! ach! stój Jasieńku!
Ja nieszczęśliwa!” —

Tak się dziewczyna z kochankiem pieści,
Bieży za nim, krzyczy, pada;
Na ten upadek, na krzyk boleści,
Skupia się ludzi gromada.

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,
Płaczę i mówię pacierze.
— „Słuchaj dziewczeczko!” — krzyknie wśród zgiełku
Starzec, i na lud zawoła:
„Ufajcie memu oku i szkiełku,
Nic tu nie widzę dokoła.

„Dziewczyna czuje, — odpowiadam skromnie —
A gawieź wierzy głęboko:
Czucie i wiara silniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko.
Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskerce;
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!”



Osoby czytające:

Przedstawiciele Ochotniczej Straży Pożarnej z terenu Gminy Stryków: Bartłomiej Gudej – OSP Gozdów, Piotr Niżnikowski – OSP Warszawice, Łukasz Tomczak – OSP Koźle, Tomasz Stolarczyk – OSP Swędów, Mariusz Sobczyk – OSP Kiełmina

„Pani Twardowska” – fragmenty

Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola;
Ledwie karczmy nie rozwałą,
Cha, cha! chi, chi! hejże! hola!

Twardowski siadł w końcu stoła,
Podparł się w boki jak basza:
„Hulaj dusza! hulaj!” woła,
Śmiesz, tumani, przestrasza.

Wtem, gdy wódkę pił z kielicha,
Kielich zaświstał, zazgrzytał;
Patrzy na dno: — „Co u licha?
Po coś tu, kumie, zawitał?”

Diablik to był w wódce na dnie:
Istny Niemiec, sztuczka kusa;
Sklonił się gościom układnie,
Zdjął kapelusz i dał susa.

„A, Twardowski... witam bracie!”
To mówiąc, bieży obcesem:
„Cóż to, czyliż mię nie znacie?
Jestem Mefistofešem.

Wszak ze mną na Łysej Górze
Robił o duszę zapisy:
Cyrograf na byczej skórze
Podpisałś ty, i bisy.





Miały słuchać twego rymu;
Ty, jak dwa lata przebiegą,
Miałeś pojechać do Rzymu,
By cię tam porwać jak swego.

Ale zemsta, choć leniwa,
Nagnała cię w nasze sieci:
Ta karczma Rzym się nazywa...
Kładę areшт na waszeci”.

Co tu począć? kusa rada,
Przyjdzie już nałożyć głowę...
Twardowski na koncept wpada
I zadaje trudność nową.

Będę miał prawo trzy razy
Zaprząć ciebie do roboty,
A ty najtwardsze rozkazy,
Musisz spełnić co do joty.

Patrz, oto jest karczny godło,
Koń malowany na płótnie;
Ja chcę mu wskoczyć na siodło,
A koń niech z kopyta utnie.

Skręć mi przy tem biczek z piasku,
Żebym miał czem konia chlostać;
I wymuruj gmach w tym lasku,
Bym miał gdzie na popas zostać.

Mefistofil duchem skoczy,
Konia czyści, karmi, poi,
Potem bicz z piasku utoczy,
I już w gotowości stoi.

„Jeszcze jedno, będzie kwita:
Zaraz pęknie moc czartowska! —
Patrzaj, oto jest kobieta,
Moja żoneczka, Twardowska.

Ja na rok u Belzebuba
Przyjmę za ciebie mieszkanie;
Niech przez ten rok moja luba
Z tobą jak z mężem zostanie.

Przysiąż jej miłość, szacunek,
I posłuszeństwo bez granic;
Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała ugoda na nic”.

Diabeł do niego pół ucha,
Pół oka zwrócił do samki,
Niby patrzy, niby słucha —
Tymczasem już blisko klamki.

Gdy mu Twardowski dokucza,
Od drzwi, od okien odpycha,
Czmychnąwszy dziurką od klucza,
Dotąd, jak czmycha, tak czmycha.

Osoby czytające:

Przedstawicielki Klubu Seniora Nasza Ferajna: Elżbieta Szydlik, Jadwiga Serafińska, Lucyna Koziróg, Anna Ślęzak, Jolanta Knop

„Powrót taty” - fragmenty

Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękniście obrazem,
Pobożnie zmówcie paciórerek.

Tato nie wraca: ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze;
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory,
I pełno zbójców na drodze”.

Słyszac to dziatki, biegą wszystkie razem,
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękają obrazem,
I zaczynają paciórerek.

Wtem słysząc tarkot, wozy jadą drogą,
I wóz znajomy na przedzie;
Skoczyły dzieci, i krzyczą, jak mogą:
„Tato, ach tato nasz jedzie!”

Obaczył kupiec, łzy radośne leje,
Z wozu na ziemię wylata:
„Ha, jak się macie, co się u was dzieje?
Czyście tęskniły do tata?

„Ruszajcie! kupiec na sługi zawoła,
Ja z dziećmi pójdę ku miastu”.
Idzie... aż zbójcy obkoczą dokoła,
A zbójców było dwunastu.



Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
Tulą się pod płaszcz na łonie,
Truchlęją sługi, struchlał pan wybladły,
Drżące ku zbójcom wzniosł dłonie:

„Ach! bierzcie wozy, ach! bierzcie dostatek,
Tylko puszczajcie nas zdrowo,
Nie róbcie małych sierotami dzieciak,
I młodej małżonki wdowę”.



Wtem: „Stójcie, stójcie!” krzyknie starszy zbójca,
I spędma bandę precz z drogi,
A wypuściwszy i dzieci i ojca,
„Idźcie, rzekł, dalej bez trwogi”.

Kupiec dzikuje, a zbójca odpowie:
„Nie dziękuj! wyznam ci szczerze,
Pierwszym pałkę strzaskał na twojej głowie,
Gdyby nie dziątek pacierze.

Dziatki sprawiły, że uchodzisz cało,
Darzą cię życiem i zdrowiem;
Im więc podziękuj za to, co się stało,
A jak się stało, opowiem:

Z dawna już słysząc o przejeździe kupca,
I ja i moje kamraty,
Tutaj za miastem, przy wzgórku, u słupca,
Zasiadaliśmy na czaty.

Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrusty:
Modlą się dziatki do Boga;
Słucham, z początku porwał mię śmiech pusty,
A potem litość i trwoga.

Kupcze, jedź w miasto; ja do lasu muszę.
Wy, dziatki, na ten pagórek
Biegajcie sobie, i za moją duszę
Zmówcie też czasem paciórki”.





NARRATOR Tamara Barańska-Kiemaczyńska – Zastępca Burmistrza Strykowa

I to już koniec pełnego legend, wierzeń i ludowych podań strykowskiego czytania. Dla nas to była niezapomniana przygoda. Mamy nadzieję, że równie miło spędziliście z nami ten czas. Serdecznie dziękuję wszystkim Czytającym za wielkie zaangażowanie i wspaniałą atmosferę, a oglądającym za poświęcony czas.

Niech to strykowskie czytanie jeszcze bardziej zintegruje naszą lokalną społeczność. Do zobaczenia i usłyszenia za rok.



Zeskanuj kod, jeżeli chcesz obejrzeć filmik
III STRYKOWSKIE NARODOWE
CZYTANIE



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Andrzej Duda

Warszawa, 17 października 2022 roku

Urząd Miejski w Strykowie

Szanowni Państwo!

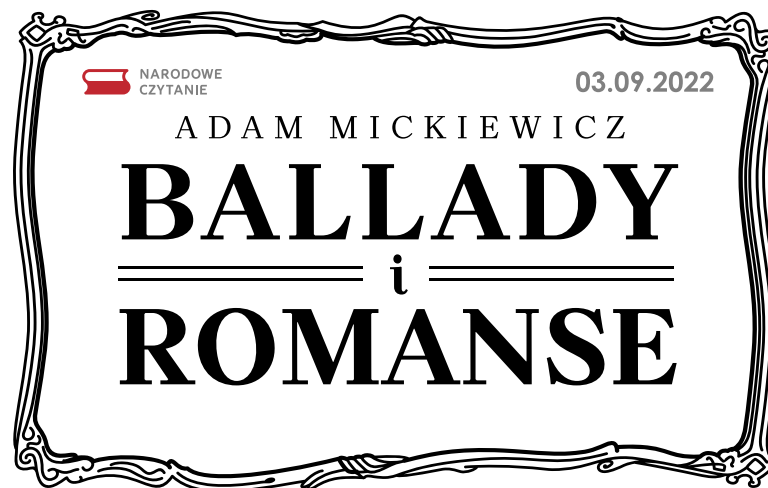
Serdecznie dziękujemy za udział w Narodowym Czytaniu *Ballad i romansów*. Bardzo się cieszymy, że wszyscy razem współtworzyliśmy to wspaniałe wydarzenie, które miało tak wielki zasięg. Jesteśmy pod wrażeniem Państwa zaangażowania, dzięki któremu Narodowe Czytanie znów sprawiło wiele radości i dowiodło, że klasyka polskiej literatury pozostaje dla nas wciąż żywa i inspirująca i że nasz literacki kanon niezmiennie nas jednoczy.

Podczas tegorocznej odsłony Narodowego Czytania poezja Adama Mickiewicza rozbrzmiewała w tysiącach miejsc w Polsce i na całym świecie, odkrywając na nowo piękno polszczyzny i bogactwo kulturowe Rzeczypospolitej. Powszechna lektura *Ballad i romansów* stanowiła zarazem wyjątkowe uhonorowanie Roku Romantyzmu Polskiego, co jest dodatkowym walorem tej akcji i zasługuje na osobne docenienie.

Jako wyraz podziękowania i pamiątkę wspólnej lektury proszę przyjąć okolicznościowy egzemplarz *Ballad i romansów*, wzbogacony ilustracjami, które powstały specjalnie na Narodowe Czytanie 2022.

Z miłymi żanunon i stocarii

Kornhauser-Ludla



PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

www.prezydent.pl



03.09.2022
NARODOWE
CITYLINE
ADAM MICKIEWICZ
**BALLADY
i
ROMANSE**
PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENTKI
www.prezydent.pl



IV EDYCJA STRYKOWSKIEGO CZYTANIA



Uczestnicy XII edycji Narodowego Czytania „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej

NARRATOR

Tamara Barańska-Kiemaczyńska - Zastępca Burmistrza Strykowa

Fragment nr 1

Przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich w Gminie Stryków:

Iwona Skowrońska - Przewodnicząca KGW Pludwiny

Renata Pawlak - Skarbniczka KGW Pludwiny

Fragment nr 2

Przedstawiciele Ochotniczej Straży Pożarnej w Gminie Stryków:

Malwina Sitek - Prezes OSP w Ługach

Krzysztof Sitek - Wiceprezes - Naczelnik OSP w Ługach

Fragment nr 3

Przedstawiciele Strykowskiej Akademii Seniora:

Jadwiga Mrówczyńska - Uczestniczka Strykowskiej Akademii Seniora

Elżbieta Wojciechowska - Uczestniczka Strykowskiej Akademii Seniora

Barbara Jóźwiak - Uczestniczka Strykowskiej Akademii Seniora

Grzegorz Jóźwiak - Uczestnik Strykowskiej Akademii Seniora

Fragment nr 4

Przedstawicielki systemu oświaty w Gminie Stryków:

Wiktoria Urbańska - Uczennica Zespołu Szkół nr 1 w Bratoszewicach

i Stypendystka Prezesa Rady Ministrów

Elżbieta Czesny - Wicedyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Bratoszewicach

Ewa Piszczyńska - Kierownik szkolenia praktycznego w Zespole Szkół
nr 1 w Bratoszewicach

Fragment nr 5

Przedstawicielka pracowników systemu ochrony zdrowia
w Gminie Stryków:

Mariola Pożarlik - Pielęgniarka

Fragment nr 6

Przedstawiciele środowiska kultury w Gminie Stryków:

Marzena Serafińska - I kierownik Zespołu Ludowego Lipkowianka
z Kapelą

Witold Walak - II kierownik Zespołu Ludowego Lipkowianka z Kapelą

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

Urząd Miejski w Strykowie 2023



NARRATOR – Tamara Barańska-Kiemaczyńska

Narrator – Tamara Barańska-Kiemaczyńska, Zastępca Burmistrza Strykowa

Zapraszam Państwa na XII edycję Narodowego Czytania. Za sprawą Pary Prezydenckiej odkrywamy w tym roku fragmenty „Nad Niemnem” autorstwa Elizy Orzeszkowej, pionierki polskiego pozytywizmu. Do naszego filmowego czytania tradycyjnie zaprosiliśmy Mieszkańców gminy Stryków. Czas już wybrać się w naszą czytelniczą podróż.



FRAGMENT I

Osoby czytające: Przewodnicząca KGW Pludwiny Iwona Skowrońska i Skarbniczka KGW Pludwiny Renata Pawlak

Dzień był letni i świąteczny. Wszystko na świecie jaśniało, kwitło, pachniało, śpiewało. Wśród tej wesołej przyrody ludzie dziś także byli weseli; mnóstwo ich ciągnęło po drogach i mie-
dzach.

W porze, kiedy ten ruch znacznie już stawał się mniejszy, na równinie, z dala od tu i ówdzie jeszcze ciągnących gromad, ukazały się dwie kobiety.

Marta i Justyna zatrzymały się u brzegu drogi, w cieniu wierzby, której kwiat podobny do zielonawych robaczków osypywał im suknie i głowy. Marta w kierunku jadących machnęła swą białą chustką i niezwykle u niej przyjaznym głosem krzyknęła:

— Dobry wieczór, panie Bohatyrowicz! Dobry wieczór!

Woźnica szybko zdjął czapkę, odkrywając czoło mniej opalone od reszty twarzy, gładkie i pogod-
ne.

— Dobry wieczór! — odpowiedział.

— Dobry wieczór! — chórem krzyknęły dziewczęta.

— A skądże to pan wziął tyle dziewcząt? — zawołała znowu stara panna.

— Po drodze jak poziomki uzbierałem — nie zatrzymując koni, ale tylko zwalniając nieco ich biegu odpowiedział zagadnięty.

Dwie kobiety iść znowu zaczęły. Marta mówiła:

— Ten Janek Bohatyrowicz na pięknego i dzielnego chłopaka wyrósł... Znałam go dzieckiem... Znałam ich kiedyś wszystkich... kiedyś... dobrze i z bliska... Zamyśliła się, mówiła ciszej trochę niż zwykle.

— Był, uważasz, taki czas krótki, że ci Bohatyrowicze u nas we dworze bywali i do stołu z nami siadali... mianowicie, ojciec tego Janka, Jerzy, i stryj jego, ten Anzelm Bohatyrowicz.

Do takiej poufałości wtedy pomiędzy dworem a tą szlachecką okolicą przyszło, że siadę sobie, bywało, do fortepianu i akordy biorę, a Anzelm za mną stanie i śpiewa:

„Bywaj, dziewczę, zdrowe, ojczyzna mię woła!”

A potem ja jemu śpiewam:

„Szumiała dąbrowa, wojacy jechali...”

Będzie temu już lat dwadzieścia dwa... trzy... Jaki to był gwar u nas, jakie życie i moje, i wszyst-
kich... A teraz wszystko inaczej... inaczej... — wieczny smutek...

Wtem znad wozu, który oddalił się o kilkadziesiąt kroków, wzniósł się czysty i silny głos męski z całej szerokiej piersi śpiewający strofę starej pieśni:

Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,

A ja doliną;

Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,

A ja kaliną.

Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą,

A ja łozami;

Ty się zmyjesz wodą, ty się zmyjesz wodą,

Ja mymi łzami...



— Słowo honoru! — nagle i najgłębszym swym basem zawołała Marta — i my kiedyś z Anzelmem śpiewaliśmy ten sam duet...

Ty jesteś panną, ty jesteś panną

Przy wielkim dworze;

A ja będę księdzem, a ja będę księdzem

W białym klasztorze...

A jak pomrzemy, a jak pomrzemy,

Każemy sobie

Złotne litery, złotne litery

Wyryć na grobie...

Stara panna stanęła nagle pośród drogi, Wzrok w twarzy młodej dziewczyny utkwiała,

— A koniec tej pieśni znasz? Naturalnie, że nie znasz! Teraz już jej nikt... oprócz nich... nie śpie-
wa... Ramiona rozkrzyżowała i grubym, ochrypłym głosem zadeklamowała

A kto tam przyjdzie albo przyjedzie,

Przeczyta sobie:

Złączona para, złączona para

Leży w tym grobie!

— Ot, jaki koniec! — powtórzyła i wnet szerszymi jeszcze jak wprzód krokami
i mocniej ramionami rozmachując poszła dalej.



FRAGMENT II

Osoby czytające: Prezes OSP w Ługach Malwina Sitek i Wiceprezes-Naczelnik OSP w Ługach Krzysztof Sitek

W korczyńskim dworze na rozległym trawniku dziedzińca rosły wysokie i grube jawory. Nie był to dwór wielkopański, ale jeden z tych starych, szlacheckich dworów, w których niegdyś mieścili się znaczne dostatki i wrzało życie ludne, szerokie, wesołe.

W rogu tego pokoju na pąsowym szezlongu we wpółleżącej postawie siedziała kobieta w czarnej jedwabnej sukni, z twarzą kiedyś znać zupełnie piękną, a i dziś jeszcze pomimo przywiednięcia i zbytecznej chudości uderzającą niezmierną delikatnością płci.

Naprzeciw pani domu siedziała kobieta na pierwszy rzut oka wcale do niej niepodobna, ale po przypatrzeniu się mająca z nią mnóstwo podobieństw. Nieco młodsza, mniej widać piękna za młodu, więc teraz zupełnie już nieładna.

Uśmiechała się ona do dwu z obu jej stron siedzących mężczyzn.

Bolesław Kirło miał okrągłą łysinę z tyłu głowy, twarz długą, kościstą, z małymi, błyszczącymi oczami.

Brzydką tę twarz oświecała wielka i nigdy, zda się, nie ustająca wesołość opowiadał on, że z panem Różycem z kościoła do Korczyna jadąc widział na polu dwie gracie.

— Gracie, jak Boga kocham, dwie gracie... Jedną, no to już bym każdemu darował, bo stara i zła; ale druga... ho, ho, prawdziwa gracja, niech pan Różyc powie!

Cukierek! Talia zgrabna, twarzyczka śniada, rączki... no, nie bardzo ładne, opalone... bo były bez rękawiczek...

— O! Więc gracja pańska była bez rękawiczek!... — ze słabym śmiechem zawołała pani Emilia.

— I bez kapelusza — dodał Kirło.

— Niech pan Różyc zaświadczy... Co, panie Teofilu?

Wzywany na świadectwo mężczyzna nie odpowiadał.

— Była to zapewne jakaś wiejska dziewczyna... pan zawsze mistyfikować nas lubi, panie Bolesławie!

— Ależ wcale nie! Przysięgam paniom! Jak Boga mego kocham, wcale nie mistyfikuję...

— z komicznymi gestami tłumaczył się Kirło. — Nie była to wcale żadna wiejska dziewczyna, ale panna... co się nazywa panna... z pięknej rodziny, z pięknego domu... z piękną edukacją... — Panna z pięknej rodziny i z edukacją... — z wielkim już ożywieniem wołała pani domu — pieszo idąca, bez kapelusza... to być nie może...

— Była to — wzdychając i wydymając wargi zadeklamował Kirło — była to cioteczna siostrzenica pana Benedykta Korczyńskiego, panna Justyna Orzelska. Dwa cienkie wykrzyki kobiecie oznajmieniu temu odpowiedziały.

— Tereniu, daj mi trochę wody i proszek bromowy, bo czuję nadchodzący globus. Teresa poskoczyła ku toalecie i w mgnieniu oka podała towarzysze żądane przedmioty. Pani Emilia delikatnie, z wdziękiem ujęła jedną ręką kryształową szklankę, drugą proszek zamknięty w dwu okrągłych opłatkach i tłumacząc się jakby z czynności, której dokonać miała, do nowego sąsiada rzekła:

— Globus histericus... dokucza mi bardzo... szczególnie kiedy się czymś wzruszę... zmartwię...

Tu połknęła proszek. Miała tyle powabu i gracji przy połykaniu lekarstwa, ile jej ma wyćwiczona tancerka w przybieraniu zalotnej pozy. Jednak widać było, że cierpiała naprawdę; ręką dotykała piersi i gardła, w których czuła nieznośne duszenie.

— Czy świeże powietrze ulgi pani nie przynosi — ze współczuciem zapytał Różyc.

— Może pani okno otworzyć rozkaże?

— O, nie, nie! — z żywym przeczeniem zawołała cierpiąca kobieta.

— Ja się tak lękam wiatru, ciągów, słońca... Od wiatru dostaję zawrotu głowy, od ciągów newralgii, od słońca migreny...



FRAGMENT III

Osoby czytające: Barbara i Grzegorz Józwiak, Jadwiga Mrówczyńska, Elżbieta Wojciechowska
- Uczestnicy Strykowskiej Akademii Seniora

Benedykt Korczyński należał do niewielkiej w jego pokoleniu liczby ludzi, którzy odbyli wyższe naukowe studia. Zawdzięczał to czasom, w których upłynęła młodość jego ojca, tym czasom, które światła swe i wloty otrzymywały od wielkiego i szeroko promieniejącego ogniska. Ogniskiem tym, była akademica wileńska, a Stanisław Korczyński, syn napoleońskiego legionisty był przez czas Jakiś Jej wychowawcą.

W myśli swej Korczyński przeznaczał ojczysty Korczyn najmłodszemu ze swych dzieci, Benedyktowi, najstarszemu, Andrzejowi, na folwarku nabytym osadzając i na tych dwóch braci wkładając obowiązek wyposażenia siostry i średniego brata, Dominika.

Benedykt skończył szkołę agronomiczną i do swego Korczyńskiego wrócił w roku 1861. Matki nie miał już od dawna; ojciec mu zmarł przed paru laty; siostra była zamężna.

Oprócz tego znalazł w domu krewną swoją, od dzieciństwa sierotę i przez rodziców jego wychowaną, Martę Korczyńską. Miała ona podówczas lat dwadzieścia cztery.

Trzej bracia byli ze sobą zawsze w przyjaźni i zgodzie, a teraz do życia ich wpłynął pierwiastek, który z nich uczynił trzy niby strzały równym pędem ku jednemu celowi lecące. We wszystkich trzech ozwała się naraz krew żołnierzy spod Baru i Samosierry i na skrzydłach fantazji wleciało w wysoko gorejący płomień.

Przyjazne i poufale stosunki zapanowały były wtedy pomiędzy Korczyńskim a wsią sąsiednią, noszącą nazwę Bohatyrowicze. Mieszkańcy tej wsi mieli kiedyś pergaminy i przywileje szlacheckie, ale przez zbieg okoliczności różnych utracili je od dość dawna i wiedli znojne, ciasne, ubogie życia małych rolników. Nagle dom korczyński na oścież roztworzył się przed nimi. Najogólniejszym z braci Korczyńskich był najstarszy, Andrzej Mężem i ojcem już będąc, zapominał o żonie, dziecku i gospodarstwie własnym, stałe prawie w rodzinnym gnieździe przebywając. Dominik wybierał się w świat dla rozpoczęcia życia na własną rękę, lecz wciąż wyjazd swój odkładał i cichszy, więcej wahający się od innych, z braćmi jednak pozostawał.

Marta przebywała wtedy złotą chwilę swego życia. Krzątała się dwa razy więcej niż zwykle, bo gości bywało mnóstwo; pełną piersią oddychała upalnym powietrzem chwili; wraz z innymi spodziewała się i pragnęła, i jak ptak zdjęty radością wiosny często śpiewała... Z namętym i w owej porze rozmarzonym wyrazem swych płomiennych oczu zawsze coś do mówienia i do śpiewania miała z Anzelmem Bohatyrowiczem, przystojnym chłopcem, który śmiał się tak głośno, że aż się po całym domu rozlegało, z błękitnych oczu iskry sypał, potężnym barytonem tysiąc pieśni śpiewać umiał, a gdy obok niej przy obiedzie lub wieczery siadał, rumienił się tak, że aż uszy stawały mu w ogniu jak czerwone maki.

Brat Anzelma znowu, Jerzy, przyjaźnią bardzo szczególną połączył się z najstarszym Korczyńskim. Szczególna była ta przyjaźń wobec różnic w wykształceniu i przyzwyczajeniach dwu tych ludzi zachodzących. Andrzej był synem obywatelskim, w dostatkach wzrosłym, w szkołach wykształconym. Jerzy posiadał zagrodę mającą około dwudziestu morgów przestrzeni, w szkole żadnej nie był, ziemię swą własnymi rękami uprawiał.

Razem na długie rozmowy wychodzili w szerokie pola, razem szli polować na dzikie kaczki i bekasy, razem rybackim czółnem pływali po Niemnie ku oddalonym wsiom i miasteczkom, razem niekiedy czytali, razem...



Wszystko to po upływie pewnego czasu wydawać się mogło snem napelnionym widzeniami prawie nadprzyrodzonymi: tak niezmiernie inne było to, co nastąpiło po nim...

Kiedy Benedykt obudził się z tego snu swojej pierwszej młodości, spostrzegł przede wszystkim, że zabrakło mu obu braci. Andrzej Korczyński razem z przyjacielem swym, Jerzym Bohatyrowiczem, zniknął ze świata, a wnet po ich zniknięciu jedno z korczyńskich uroczysk nazwę swą zmieniło, teraz powszechnie i we wszystkich warstwach ludności nazywać je zaczęto Mogiłą.

Dwanaście lat minęło było od owego osierocenia po braciach, majątkowego zubożenia i śmiertelnego rozbicia się młodzieńczych jego ideałów, kiedy pewnego letniego wieczora Benedykt po obszernej ogrodzie korczyńskim szukał swej żony.

FRAGMENT IV

Osoby czytające: Uczennica (stypendystka Prezesa Rady Ministrów) Wiktoria Urbańska
oraz nauczyciele: Wicedyrektor ZS nr 1 Elżbieta Czesny i Kierownik szkolenia praktycznego Ewa Piszczyńska

Anzelm niespokojny się stawał. Raz w raz poprawiał czapkę i na słońce mrużącymi się oczami spoglądał.

— Janek! Spod baraniej czapki blade oczy z niepokojem wznosił ku twarzy synowca.

— Czy my już dziś nie pójdziem do Jana i Cecylii? Jan zmieszał się także.

— Może nie pójdziem... co tam, że jeden dzień opuścimy!... Stary głowę pochylił.

— Źle! Źle będzie — szepnął — jeżeli do jesiennej pory krzyża nie skończym...

— Czy pani była w parowie Jana i Cecylii? — zapytał Jan Justynę.

Wzrokiem przechodząc ze zmęczonej i cierpiącej twarzy Anzelma ku pochylonej w nagłym zamyśleniu głowie Jana, z prośbą wymówiła:

— Weźcie mnie z sobą! Anzelm uważnie i ciekawie na nią popatrzył.

— Owszem, owszem — uprzejmie zaprosił.

Szlakiem wzdłuż ogrodu przez koła wyżłobionym i białą dzięcielina usianym wyszli na nieszeroką drogę, która okolicę z polem rozdzielała.

U końca cienistej i w nierówne wschody powyszczerbianej alei, którą wspięli się aż tutaj, leżał olbrzymi kamień, pełen wgłębień i wypukłości.

Był to grobowiec bardzo prosty i ubogi, ale takiego kształtu i w taki sposób przyozdobiony, że aby móc podobny mu zobaczyć, trzeba by cofnąć się wstecz o kilka wieków.

Na szerokiej podstawie krzyża białął wyraźny jeszcze, choć miejscami zacierający się już napis:

JAN I CECYLIA, ROK 1549 memento mori

Tylko nazwiska nie było tam żadnego.

Justyna wpatrywała się w stary grobowiec i w pamięci jej uparcie powtarzać się zaczęła strofa pieśni, którą niedawno uniesiona wspomnieniem wydekłamała przed nią Marta:

A gdy kto przyjdzie albo przyjedzie

Pomyśli sobie:

Złączona para, złączona para

Leży w tym grobie!

Jan i Cecylia! Czy kochali się oni? Czy świat ich rozłączał, a połączyła mogiła? Jak żyli? I dlaczego, gdy umarli, tak na długo, na wieki, pozostali w sercach i pamięci ludzi? O parę kroków od niej na obalonym pniu sosny siedział Jan i uśmiechał się wpół filuternie, wpół tajemniczo. — Stryj wie wszystko — zaczął — i bardzo lubi historię tę opowiadać. Trzeba go tylko pięknie poprosić... opowie. Istotnie, po Anzelmie widać było, że walczyć zaczynał z ogarniającą go chęcią mówienia.

— Gadaj gadkę! Bajki babom, a to, co ja powiem, nie bajka!

— Było to w starych czasach, w sto lat albo może jeszcze i mniej potem, jak litewski naród przyjął świętą chrześcijańską wiarę, kiedy w te strony przyszła para ludzi.

Jan i Cecylia upatrzili sobie właśnie to miejsce, gdzie teraz ten pomnik stoi, a gdzie podtenczas stał dąb taki stary, co może i tysiąc lat miał wieku i pod tym dębem zbudowali sobie najpierw chatę. Wszelako tam bywało: ciężko i mile, straszno i bezpiecznie. To tylko jest pewne, że nacierpieli się oni nadmiar głodu, chłodu, strachu. Może dwadzieścia roków minęło im w tej męce, kroplami rozkoszy słodzonej, aż po puszczy puściły się pogłosy o tej parze ludzi, że przemysłnością swoją i krwawą pracą kawał duży lasu wyplenili, zboża nasieli i inszych różnych roślin nasadzili; że dom sobie zbudowali widny i czysty.

Poszli tedy do nich ludzie z różnych dalszych osad dowiedzieć się, jakże tam czyniły się takie cuda. A jak raz przyszli, to już na długo przy nich ostawali, przypatrując się różnym niewiadomym do tego czasu dziełom i przemysłom. Sześciu synów i sześć córek urodziło się im.

Skąd synowie pojmowali żony, stamtąd przybywali mężowie dla córek i poślubiwszy je nie odjeżdżali nigdzie, tylko tu sobie budowali chaty, a tnąc las coraz dalej, uprawiali pola. Tak przeminęło lat osiemdziesiąt albo może i więcej od tego dnia, kiedy Jan i Cecylia pierwszy raz na tej ziemi nogi swoje postavili...



FRAGMENT V

Osoba czytająca: Mariola Pożarlik - Pielęgniarka

Brzegi rzeki stawały się coraz uboższe i dziksze.

Czółno wiozące dwoje młodych ludzi skierowało się ku piaskom i u lądu stanęło.

Stopy Justyny pogrążały się całkiem w miałkiej, suchej, gorącej topieli.

Jan zdjął czapkę i zamyślonymi oczami wodził po nagich szczytach pagórków. Miał postawę człowieka, który stanął na progu kościoła i wpatruje się w ołtarz.

— Dawno tu nie byłem — zaczął też takim głosem, jakim człowiek w progu świątyni przemawia.

— Może pięć, może sześć lat nie byłem...

— Dla mojej pamięci to miejsce jest bardzo ważne, bo ja tu, z tego pagórka, ostatni raz ojca swego widziałem...

— Widzi pani, tam, ten trzeci od boru pagórek... Dniem i nocą, latem i zimą pusty on stoi i żadne nawet ziółko ucześcić się go nie chce. A jednakowoż był kiedyś taki wieczór, że od góry do dołu zdeptały go ludzkie i końskie nogi i łez niemało na niego spadło...

— Pan to wszystko dobrze pamięta?

— A jakże! Pani i wiary dać nie może, jak pamiętam. Siedem lat podtenczas skończyłem.

— Stąd Niemna nie widać — zaczął — ale my wtedy z tego pagórka dwie godziny albo może i trzy patrzali na rzekę, którą przepływały czółna i łodzie, z jednej strony i z drugiej ludzi przywożąc.

Jak dziś pamiętam, że księżyc dobrze już posunął się do środka nieba i tkwił nad samymi piaskami. Wtenczas ojciec pocałował matkę, cośś jej poszeptał, a potem mnie z ziemi na rękach swoich podniósł i całować zaczął. Wprzód nigdy mnie tak nie całował.

W tej samej minucie pan Andrzej żegnał się ze swoją żoną i ze swoim synkiem; stała też tam panna Marta, która w tę porę młoda jeszcze była, i kiedy troszkę wprzód stryja żegnała, święcony medalik jakiś na szyi mu powiesiła.

Kiedy mnie ociec całować przestał i z rąk na ziemię wypuścił, tego momentu już nie pamiętam, to tylko pamiętam, że zobaczyłem go jeszcze, jak obok pana Andrzeja przez te piaski jechał. Widać bardzo płakałem i za łzami wprzód zobaczyć go nie mogłem, bo wtenczas dopiero zobaczyłem, kiedy już znajdował się na połowie drogi pomiędzy pagórkami a borem. Księżyc tkwił wprost nad piaskami, a w jego światłości ociec i pan Andrzej jeden przy drugim na koniach równej piękności jechali.

Nie obejrzawszy się ani razu, piaski na ukos tędy przejechali i tam... widzi pani to miejsce, gdzie jodły mieszają się z sosnami, tam, w tym miejscu z oczu naszych znikli.



FRAGMENT VI

Osoby czytające: I kierownik Zespołu Ludowego Lipkowianka z Kapelą Marzena Serafińska
i II kierownik Zespołu Ludowego Lipkowianka z Kapelą Witold Walak

Nic na niebie ani na ziemi nie przeszkadzało szerokiemu rozleganiu się pieśni śpiewanych na łodziach i czółnach, nic ich nie mąciło; woda je srebrnie od szklistej powierzchni odbijała, echa podwajały i nieść zdawały się w dal coraz dalszą.

Na wysokiej górze pod starymi lipami siedząca para ludzi patrzyła i słuchała.

To, że byli żywymi ludźmi, poznać można było tylko z ich oczu ścigających szlaki blasków, które za łodziami to powstawały, to znikwały; z ruchu ręki Anzelma, machinalnie głaszczącej psa u nóg mu leżącego, i z głośnego, coraz głośniejszego oddechu Marty.

Łodzie zaś dosięgły już stojącej pod księżycem kolumny światła. Za kolumną i księżycem, tam gdzie rzeka wspaniałym ruchem za ścianę boru skręcała, samotny głos męski śpiewać zaczął:

Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna, Jak różany kwiat...

— To Janek śpiewa... — rzekł Anzelm.

— Pamięta pan, jakeśmy kiedyś tę piosenkę razem śpiewali?... — zapytała kobieta.

Zatrzęsła głową:

— Tak, tak to było!

Od skrzytu rzeki dochodziły słowa:

*Ty pójdiesz górą, ty pójdiesz górą,
A ja doliną
Ty rozkwitniesz różą, ty rozkwitniesz różą,
A ja kaliną!*

*Ty pójdiesz drogą, ty pójdiesz drogą,
A ja łożami,
Ty się zmyjesz wodą, ty się zmyjesz wodą,
Ja mymi łzami.*

Anzelm ciągnął jeszcze:

*Ty będziesz panną, ty będziesz panną
Przy wielkim dworze...*

Ale kobieta obok niego siedząca zakrztusiła się, pochyliła głowę, o podniesione kolana oparła i kaszlała... Tedy i on nucenie przerwawszy, ucha ku niej przychylił.

Zdało mu się, że nie tylko kaszel dobywał się z jej piersi... Za rękę ją wziął.

— Nie trzeba płakać! — z powagą przemówił — płakaniem śmiechu nie odzyszczesz...ubiegła woda nie wraca...

W kwiecie wieku rozłączyli się z sobą, a znów spotkali dziadem i babą.

Niedziwno też, że opadły nas przypomnienia i romanse. Ale nie w czas już nam do takich rzeczy, a myśleć trzeba o tych młodszych, którzy jak latoroście przy zwalonych drzewach, przy nas wyrosli.

Jedno zachodzi, drugie wschodzi. Może to słońce, które nam smętnie świeciło, dla nich pogodniej zaświeci. Niechże mnie tedy pani z łaski swojej powie: czy ta panna Justyna jest doprawdy taką dobrą i zasnę panną, jaką się pokazuje?

Czy można spodziewać się, aby do naszego wieśniackiego życia i pracy przy ziemi uzwyčaj się mogła?

I czy, broń Boże, mój Janek przez nią nieszczęśliwym nie zostanie? Może i pan Korczyński dać mu jej nie zechce? Może i ona sama w ostatnim momencie od takiego losu uciecze?

Może to obowiązkiem moim jest przystojnie, ale z gruntu serca ją poprosić, aby mojego chłopca zawczasu odtrąciła boby on może przez to uleczonym mógł jeszcze zostać?

Kiedy Anzelm mówił, Marta głowę podniosła i potwierdzająco nią kiwała.

Kilka razy jeszcze chrząknęła, a potem odparła: — Prawda! słowo honoru, prawda! Przypomniała sobie babka dziewiczy wieczór! Wieczna głupota! Mężczyzna zawsze od baby mądrzy. Prawda! Co nam już ze śpiewania i płakania przyjdzie! O młodszych pogadajmy...



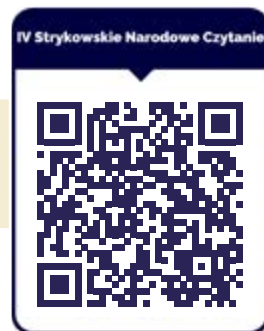


NARRATOR Tamara Barańska-Kiemaczyńska – Zastępca Burmistrza Strykowa

I to był już ostatni fragment „Nad Niemnem” IV edycji filmowego Strykowskiego Narodowego Czytania. Dla mnie osobiście to ulubiona lektura szkolnych lat, wypełniona przepięknymi opisami przyrody, miłością, przyjaźnią, a także pamięcią i szacunkiem do tradycji i historii. Mam nadzieję, że z przyjemnością spędziliście z nami czas i zachęciliśmy Was do dalszej lektury. Wielkie podziękowania składam na ręce naszych Czytających, którzy znakomicie poradzi sobie mimo lekkiej tremy. Niech ten projekt będzie pozytywną integracją naszej lokalnej społeczności. Do zobaczenia i usłyszenia za rok.



Zeskanuj kod, jeżeli chcesz obejrzeć filmik
IV STRYKOWSKIE
NARODOWE CZYTANIE



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Andrzej Duda

Warszawa, 20 października 2023 roku

Urząd Miejski w Strykowie

Szanowni Państwo!

Serduszkami dziękuję za udział w Narodowym Czytaniu *Nad Niemnem* Elżby Orzeszkowej. Dzięki Państwa zaangażowaniu klasyka polskiej literatury znów nas wszystkich połączyła, a nasza akcja w tysiącach miejsc na całym świecie umocniła przekonanie, że jesteśmy silnie związani z dziełami, które od pokoleń kształtują wyobraźnię Polaków. Narodowe Czytanie jeszcze bardziej ugruntowało tradycję wspólnej lektury kanonu literatury polskiej, co jest dla nas wielką satysfakcją.

Liczne odsłony tegorocznego Narodowego Czytania ukazały w pełni najważniejsze walory *Nad Niemnem* – ciekawą fabułę, piękno przyrody i żywe dźwięczowe Kresów, a także wszystko, co czyniło bohaterów, których losy są splecione z dziejami Rzeczypospolitej. Ucieszyliśmy się, że Narodowe Czytanie nawiązywało też do trwającej 160. rocznicy Powstania Styczniowego, które pisarka uczyniła jednym z najistotniejszych tematów swojej książki, i że lektura powieści towarzyszyła wielu lokalnym uroczystościom, dając sposobność do upamiętnienia powstańców i pogłębienia wiedzy o insurrekcyjnym zrywie 1863 roku. Po raz kolejny mogliśmy się przekonać, że klasyka rodzimej literatury wspólnie odzwierciedla naszą polską duszę i historię naszego narodu. I właśnie dlatego warto do niej wracać.

Niech okazją do ponownego spotkania się z powieścią Elżby Orzeszkowej będzie dołączony do listu okolicznościowy egzemplarz *Nad Niemnem*. Proszę przyjąć go jako szczególnie podziękowanie dla Państwa – wyraz naszej wdzięczności i pamięci o wszystkich zaangażowanych odsłonach Narodowego Czytania 2023. Niech przypomni wspólnie spędzony czas i przyniesie wiele refleksji na przyszłość.

Z wyrazami szacunku i sympatii

Kornhauser-Lude



NARODOWE
CZYTANIE



09.09.2023

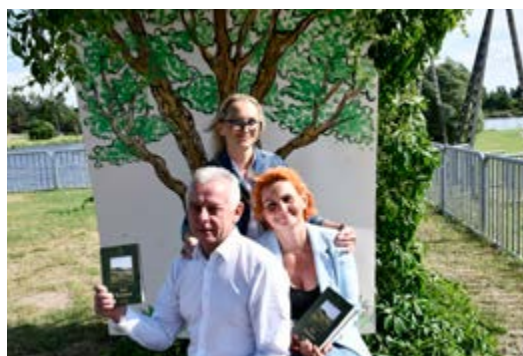
ELIZA ORZESZKOWA

NAD NIEMNEM



PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ







Gmina Stryków

ul. Tadeusza Kościuszki 27
95-010 Stryków
tel. 42 719 80 02
www.strykow.pl

Pomysłodawca i koordynator projektu:

Urząd Miejski w Strykowie
Wydział Promocji i Rozwoju w składzie:
Tamara Barańska-Kiemaczyńska
Anna Sobczyk

Publikacja sfinansowana z budżetu Gminy Stryków

Nakład 1000 egzemplarzy
Publikacja bezpłatna

Wydawnictwo:

Daniel Furmanek Druk i gadżety
57-451 Świerki 95/2
tel. 505 503 315
e-mail: daniel@drukigadzety.pl

W publikacji wykorzystano fragmenty utworów:

„Balladyna” Juliusza Słowackiego, „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej,
„Ballady i romanse” Adama Mickiewicza, „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej.

Zdjęcia:

Urząd Miejski w Strykowie,
Digital – Art. Bartosz Bartczak

Stryków 2024



